Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

OGNISKOWIEC

DWUTYGODNIK
OKRĘGU ŚLĄSKIEGO ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Redakcja i Administracja: Katowice, ulica Andrzeja Nr. 6. Nr. telefonu 9-26. — Konto czekowe P. K. O. Nr. 307.756.

Wychodzi 2 razy w miesiącu oprócz lipca i sierpnia. Ogłoszenia: Cała strona 60 zł., pół strony 35 zł., ćwierć strony 20 zł. 1/8 strony 12 zł., 1/16 strony 7 złotych

Dla członków Związku N. P. w Wojew. Śląskiem obowiązkowa prenumerata 6 zł. rocznie, — dla niećzłonków 10 zł.

ROK VIII. KATOWICE, 1 lutego 1932 r. NR. 3.

Z OKAZJI ZJAZDU REGJONALISTÓW W KATOWICACH

31 stycznia i 1 lutego 1932 r.

W ostatnich czasach regjonalizm nabiera w Polsce specjalnego znaczenia. Wkracza nietylko w dziedzinę kulturalno-oświatową, społeczno-gospodarczą, lecz jak wiemy i w dziedzinę polityczno-administracyjną. Z tych też powodów możemy (między innemi) rozróżniać regjonalizm: kulturalny, gospodarczy i polityczny. W stosunku do państwa regjonalizm może być konstruktywnym albo destruktywnym. Konstruktywnym jest wtenczas, jeśli poszczególne regjony jako odrębne ośrodki życia kulturalnego, gospodarczego stanowią „wielobrzmiący a sharmonizowany chór“ w różnych przejawach życia państwowego; jeśli wnoszą wartości, dające się podciągnąć pod wspólny mianownik potrzeb i wymogów państwa. W wypadkach, jeśli regjonalizm nabiera znamion partykularyzmu, albo separatyzmu staje się czynnikiem destruktywnym a przez to i szkodliwym dla państwa.

Wartościowanie regjonalizmu zależne jest od tego, kto właśnie ocenia jego wartość. Polityk np. będzie przyznawał pierwszeństwo momentom politycznym w regjonaliźmie, ekonomista gospodarczym, zaś oświatowiec skłonniejszy jest przyznawać specjalną wagę momentom kulturalnym. Właściwie nie można przeprowadzać daleko idącej różnicy i oddzielać regjonalizm kulturalny od gospodarczego lub politycznego, tak jak i nie można rozwój każdego z nich kontynuować zosobna. Życie kulturalne, gospodarcze, polityczne wiąże się, zazębia wzajemnie. Można tylko mówić o specjalnem nasileniu jednego z owych momentów, uwzględniając przytem interes państwa.

Są takie tereny, regjony na ziemiach Rzeczypospolitej, na których można śmiało rozwijać regjonalizm kulturalny i gospodarczy o równomiernem nasileniu, jak n. p. centralna Polska. Z drugiej

strony są znowuż takie ziemie, gdzie główny punkt nasilenia należałoby uwzględnić w regjonaliźmie gospodarczym, stawiając na drugiem miejscu regjonalizm kulturalny. Są to kresy wschodnie. Na rubieżach zachodnich, mojem zdaniem ze względów narodowo-państwowych, należałoby przedewszystkiem kultywować regjonalizm kulturalny. Na zachodzie winno się przedewszystkiem zawiązywać nici łączności duchowej, kulturalnej, regjonów zachodnich z ogólnonarodową kulturą polską.

Przeprowadzając analizę regjonalizmu śląskiego na tle powyższych rozważań widzimy, iż na tutejszym terenie na pierwsze miejsce wysunął się regjonalizm polityczny, na drugiem miejscu znajduje się gospodarczy a na końcu pozostaje dopiero regjonalizm kulturalny.

Regjonalizm polityczny na terenie Śląska znajduje swój wyraz w autonomji, w statucie organicznym, ocenianym „jako czyn, będący spełnieniem wymagań taktyki politycznej". Regjonalizm polityczny województwa śląskiego okazał się w praktyce niejednokrotnie szkodliwym dla państwa. Sejm Śląski, jako wykładnia autonomji, regjonalizmu politycznego, bardzo często był i jest miejscem skąd rozchodzi się powiew szkodliwego separatyzmu i był trybuną, skąd padały słowa przeciw państwu polskiemu, odbijały się echem w Genewie a uchodziły bezkarnie dzięki immunitetowi poselskiemu. W ostatnich czasach, jak mieliśmy możność zaobserwować, Sejm Śląski stał się terenem rozgrywki politycznej, partyjnej, spychając na dalsze miejsce zagadnienia gospodarcze, kulturalne tutejszego regjonu, powodując brak miejsca dla pracy państwowo-twórczej.

Regjonalizm gospodarczy w województwie śląskiem ze względu na wybitnie przemysłowy charakter tego regjonu winien być przedewszystkiem honorowany. Granice tego regjonu nie pokrywają się jednak z granicami woj. śląskiego, sięgają bowiem daleko w Zagłębie Dąbrowskie i Krakowskie. Jak wiemy nowy projekt podziału administracyjnego państwa przewiduje utworzenie jednego zwartego organizmu gospodarczego przez połączenie wspomnianych okręgów przemysłowych w jedno województwo.

Regjonalizm kulturalny województwa śląkiego jest zagłuszony rozhoworem „wielkiej polityki" na terenie Sejmu Śląsk., dlatego nie osiągnął należnej granicy. A należy podkreślić, że na kresach zachodn., szczególnie na Górnym Śląsku — im głębiej regjonalizm kulturalny będzie sięgał, tem cenniejsze będzie wydobywał skarby kultury polskiej ludu śląskiego, będzie odszukiwał mocniejsze więzie między kulturą tutejszego regjonu a ogólnonarodową kulturą polską. Nie dotykam spraw programowych regjonalizmu kulturalnego, ponieważ

one były wyczerpująco przedstawione na łamach Ogniskowca. (Referat kol. Wieklińskiego — przypis. Redakcji) Zjazd regjonalistów polskich w Katowicach rzucił refleks na problem regjonalizmu śląskiego. (Coprawda omawiał go tylko od potrzeb regjonalizmu kulturalnego). Dla mnie regjonalizm śląski, mieszczący bogatą treść życia, potrzeb regjonu śląskiego, wysuwa także problemy regjonalizmu politycznego i gospodarczego.

Patrząc na rogjonalizm śląski przez pryzmat dobra i interesu państwowego należy dążyć do obniżenia napięcia regjonalizmu politycznego. I tu wysuwa się kwestja nadania samorządowi wojewódzkiemu kompetencyj po myśli art. 3. konstytucji marcowej. Wtenczas znajdzie się należne zrozumienie dla potrzeb gospodarczych i kulturalnych tutejszego regjonu, stępi się ostrze separatyzmu śląskiego, bowiem nie będzie miejsca dla „wielkiej polityki".

Stanisław Błasiński.

Wydział Oświecenia Publicznego ma głos!

Artykuł p. t. „Udzielne królewiątko", zamieszczony w pierwszym numerze Ogniskowca b. r., wywołał wielkie zainteresowanie wśród nauczycielstwa i to nietylko związkowego. Zewsząd nadchodzą głosy oburzenia. Redakcja Ogniskowca zasypywana jest listami, w których piszący zapytują się: „Czy to wszystko polega na prawdzie? Czy istotnie naczelnik gminy Janów, p. Szeja, wydał takie polecenie tercjanowi szkoły? Czy p. Wróbel, jako funkcjonarjusz gminny, jest dalej radnym? Czy rzeczywiście koleżanki i koledzy w Giszowcu muszą przechodzić istne piekło dantejskie?". I dalej: „Co na to władze?".

Redakcja Ogniskowca przedewszystkiem czuje się mile zaskoczoną tym żywiołowym oddźwiękiem, jaki spowodował artykuł umieszczony na łamach naszego pisma. To „poruszenie" wśród nauczycielstwa jest dowodem, że w naszych szeregach, w szeregach związkowych, istnieje głębokie, subtelne odczucie naszej godności tak zawodowej, jako też obywatelskiej. To odczucie, wyrastające u podstaw zrozumienia naszej misji, naszego posłannictwa, zaostrza też czujność w nas samych. Nic więc dziwnego, że wyczyny „udzielnego królewiątka" do głębi poruszyły i oburzyły ogół nauczycielstwa. Umieszczając artykuł kol. Szymona Deszczyńskiego, (jakkolwiek mieliśmy na poparcie jego wywodów materjał rzeczowy, o chociażby odbitka fotograficzna doniesienia p. Wróbla), sądziliśmy jednak, że tak ze strony naczelnika gminy, jako też i tercjana p. Wróbla — nadejdą pewne oświetlenia, wyjaśnienia.

Niestety. Wprawdzie p. Wróbel nadesłał nam sprostowanie, ale nie możemy go wydrukować, ponieważ nie dotyka istoty sprawy. Bo czyż to jest istotne sprostowanie, skoro p. Wróbel pisze: „w artykule zatytułowanym „Udzielne królewiątko" stwierdza się, że jestem radnym z listy P. P. S. Stwierdzam niniejszem, że nie jest to prawdą. Prawdą jest, że wyszedłem z listy P. P. S dawn. Frakcja Rewolucyjna". Dla nas, jako organizacji apartyjnej, obojętnem jest z jakiego stronnictwa ktoś wchodzi do rady gminnej. Ostrze naszej krytyki w tym wypadku skierowaliśmy głównie przeciw naczelnikowi gminy, który winien wiedzieć o tem, że pracownik, utrzymywany przez gminę nie może być równocześnie radnym gminy ze względów zrozumiałych. Ponieważ poza powyższem wyjaśnieniem p. Wróbla, Redakcja innego nie otrzymała, nie chcąc być dłużną odpowiedzi na niepokojące pytania Czytelników stwierdzamy, że wszystko co było zamieszczone w artykule „Udzielne królewiątko" polega na prawdzie. A więc:

a) naczelnik gminy Janów, p. Szeja, upoważnił tercjana szkoły, p. Wróbla, do robienia doniesień do urzędu gminnego z pominięciem kierownictwa szkoły;

b) odbitka fotograficzna „Doniesienia", zamieszczona łącznie z artykułem „Udzielne królewiątko" na łamach Ogniskowca, jest zrobiona z oryginalnego dokumentu;

c) tercjan szkoły, p. Wróbel, będąc radnym (obojętnie z jakiej listy) był zarazem funkcjonarjuszem gminnym, opłacanym z funduszów gminnych;

d) stosunek p. Wróbla do nauczycielstwa, opisany w poprzednim artykule, odpowiada prawdzie, jakkolwiek nie jest jeszcze pełnym bukietem z „ostu i cierni".

Zbyt wiele poświęciliśmy drogiego miejsca na łamach Ogniskowca tercjanowi szkoły p. Wróblowi. Ale upoważniło nas do tego „poruszenie" wśród nauczycielstwa, no i wreszcie sami doszliśmy do wniosku, że to nie jest sprawa błaha, jakby się napozór wydawać mogło. P. Wróbel i stosunki wytworzone na terenie szkoły w Giszowcu są dalekiem odbiciem, słabem echem, przedsmakiem „owych parjasowych dni" (o czem pisał kol. Janusz Wróżbicki) w razie podporządkowania szkolnictwa administracji politycznej w całej rozciągłości. Aranżerem owego podporządkowywania na terenie gminy Janów jest właśnie naczelnik p. Szeja, a Giszowiec to małem „pólkiem doświadczalnem".

Wszakże to nie kto inny, jak właśnie p. Szeja do jednego z kierowników powiedział: „Nie zakupię krzyża dla szkoły, bo nie

mam wpływu na nauczycielstwo". Dalecy jesteśmy od twierdzenia, jakoby p. Szeja miał być specjalnie wybranym aranżerem przez Związek Gmin województwa śląskiego, względnie przez te czynniki, które pragną podporządkowania szkolnictwa administracji politycznej. Ot, zwyczajna rzecz. Musiał być na jednem z zebrań Związku Gmin, na którem to zebraniu omawiano zapewne „projekt ustawy o zakładaniu i utrzymaniu publicznych szkół", przejął się „ideą podporządkowania". P. Wróbel to jeno narzędzie. Wielka odpowiedzialność za wytworzoną sytuację na terenie Giszowca spada i na naczelnika p. Szeję. Nie chcemy przesądzać jaki będzie epilog owego „dramatu", ale musimy stwierdzić, że koleżanki i koledzy w Giszowcu istotnie przeżywają „piekło dantejskie". Żyją w trwodze, niepewności. Obawiają się bomby albo jakiejś „piekielnej maszyny". Boć ten słynny zamach bombowy na swego pracodawcę w Katowicach, jaki miał miejsce w styczniu b. r. był wyczynem Wróbla, syna tercjana szkoły.

Czyż w takich okolicznościach są warunki dla spokojnej, wydatnej pracy?

Pan Wojewoda w swojem ekspose budżetowem z uznaniem odniósł się do pracy nauczycielstwa w szkole i poza szkołą, mimo, że nauczycielstwo musi pracować w ciężkich warunkach, wywołanych obecnym kryzysem. Pragniemy zaznaczyć, że prócz następstw kryzysu, które znosimy jako konieczne zło, w pracy naszej w szkole i poza szkołą ciążą ołowiem te stosunki i stosuneczki opisane powyżej, a które nie należą do kategorji koniecznego zła.

„Cóż Wydział Oświecenia Publicznego na to?" — padają zewsząd pytania pod adresem Redakcji. My twierdzimy, że teraz „Wydział Oświecenia Publicznego ma głos!". Jak dowiadujemy się, władze szkolne żywo i gorąco zajęły się powyższą sprawą, co przyjmujemy z wielką ulgą a zarazem nadzieją, że władze szkolne stanąwszy w obronie nauczycielstwa, będą dążyć do usuwania „niekoniecznego zła". Oczekujemy jak najrychlejszych następstw zajęcia się powyższą sprawą przez Wydział Oświecenia Publicznego. Przeczyszczenie atmosfery giszowieckiej nastąpi rychło, boć przecie „czynnik administracji politycznej" jeszcze nie zdążył „rozprzestrzenić" swych wpływów w Wydziale.

My będziemy czuwać!

Będziemy alarmować opinję publiczną, poruszać wszelkie sprężyny, jeśli członkom Związku, jeśli nauczycielstwu rzucać się będzie kłody pod nogi, i to w takich warunkach, i na tak odpowiedzialnym odcinku.

Precelki Gurgula i § 58

Nie wiem czy jest gdziekolwiek jeszcze człowiek, któryby czytał ogłoszenia w dziennikach z większem niż ja zajęciem. Poprostu nie wyobrażam sobie czytania prasy bez zaznajomienia się z wszystkiemi mniej lub więcej dowcipnie skombinowanemi ogłoszeniami. Tam czuję rytm współczesnego życia. Tam widzę tragedję ludzką, która kryje się wstydliwie w rubryce „sprzedaż", „licytacja", czy też „poszukują pracy" — Ale nie o tem chcę pisać. Rzeczy te są zbyt smutne. Poruszam więc te ogłoszenia, z których tryska humor. Wprawdzie czasami kapie on tylko, ale co robić, dzisiaj wszystko kapie. Najbardziej, rozumie się pracownik państwowy. Otóż wracając do tematu stwierdzam, że „papieros rozjaśnia myśli", „cukier krzepi", a „precelki Gurgula są najlepsze". Wogóle te precelki to tak jak „Mädchen für alles". Gryzie się je przed piwem i po piwie. Nie trzeba myśleć, że gryzie się przed piwem ową „Mädchen für alles". Wcale nie. Wracając jednak do precelków zauważam, że gryzie je zdrowy i chory, kulawy i garbaty, przepisują je lekarze chorym na astmę, serce, płuca, cukrzycę, ospę i tyfus. Tak krzyczy reklama w codziennej prasie. — Czytam to wszystko i podziwiam dowcip wytwórcy. Tem więcej, że wyżej przytoczone przymiotniki obejmują mniej więcej całą ludność Polski nie wyłączając nauczycielstwa i żydów. Przecież to coś niebywałego! Taki maleńki precelek, a można go zawsze i wszędzie zastosować. Wprawdzie mimowoli robię p. Gurgulowi reklamę, ale to nic. Wart tego! Tylko jego precelków potrzeba było jeszcze ludzkości do szczęścia.—

Tak, ale — powie kto — co to wszystko ma wspólnego z paragrafem... — Ma! — I to dużo! — Po pierwsze: precelek już kształtem swoim jest podobny do paragrafu, po drugie paragraf 58. pragmatyki nauczycielskiej można też stosować przed i po piwie... I wobec garbatego, i wobec kulawego, krótko zawsze i wszędzie; a po trzecie: „lekarze" również bardzo często go przepisują... Taki paragraf to coś niebywałego! To rewelacja!! — To poprostu cymes!!! — Znałem pewnego pana, który — jak sam się wyrażał — popuszczał sobie cugli. Wykryło się i... „dla dobra szkoły przenoszę pana z dniem..." Paragraf 58 zrobił swoje. Wszystko w porządku. Ale teraz słuchajcie. Był inny człek, którego chyba praca zrodziła. W pracy widział cel życia. W bezinteresownej pracy. Zdarzyło się, iż człek ten naraził się osobiście komuś tam. No, i ... „dla dobra szkoły przenoszę pana z dniem...".

Człek ów biegnie tu i tam, no bo to i zagospodarzył się tutaj jako tako, i dzieci ma w szkołach, i sumienie czyste także ma.

Chciałby zostać. Pyta o powody. Odpowiadają mu, że ponieważ jest pracowity, energiczny przenoszą go na inne miejsce, aby tam zaprowadził ład, aby wniósł swoją energję, i wogóle powinien uważać to za... awans. Jak zapatrywał się na tę sprawę delikwent — niewiem. Jedno tylko stwierdzam, że przecież to coś niebywałego. Ten sam paragraf raz jest karą, a raz... nagrodą. To przecież rzadkość! To poprostu... precelek! Twórca paragrafu 58. miał łeb nie od... paragrafów. Wogóle powinno się zmienić przysłowie: „masz głowę nie od parady“ na „masz głowę nie od paragrafów.“

Czytałem raz ogłoszenie, że ktoś wynalazł środek na porost włosów, który również tępi szczury i z powodzeniem zastępuje kostki Maggi'ego. — Co za cudowna analogja!! — Wiem, że zazdroszczą nam pragmatyki wszystkie dykasterje pracowników państwowych. I słusznie! Dlaczego inni mają być pokrzywdzeni?! Przenosi się nauczyciela „dla dobra szkoły“ — powinno się przenieść sędziego i prokuratora „dla dobra kryminału“, — inspektora „dla dobra inspektów“ — maszynistę „dla dobra parowozu“ a lotnika „dla dobra... powietrza“. To takie jasne! A gdyby tę zasadę zmodyfikować, i wprowadzić w życie rodzinne, to byłaby dopiero kopalnia kapitalnych pomysłów. Np. ojciec mawiałby synowi: „jeżeli nie dostaniesz promocji, wsypię ci 25 kijów”. — A co będzie, jeżeli otrzymam promocję? — Wtedy dostaniesz 24 kije. — Widzę rozjaśnione twarze ojców. Tak łatwo można synowi sprawić „przyjemność“, względnie ukarać go.

Jakie to jasne! Teraz wszyscy to rozumieją, nawet mężatki, które wypędzono z zawodu celi-batem. Skandal! Wobec kobiety zastosowano bat. Widocznie zasadą Nietzschego bardzo się przejęto. Ja zresztą zawsze mawiałem, że to podobne do Nietzschego. No, tak, do niczego. Zresztą do ustawy celibatowej wrócę wolniejszym czasem. — Jedno mnie tylko trapi. Zmora ta chodzi za mną krok w krok. Nie daje chwili spokoju. Jest nią myśl: kto jest tutaj autorem, p. Gurgul czy komisja sejmowa? Czy precelek jest oryginałem, a paragraf 58 kopją czy też odwrotnie. Panie Gurgul! Jeżeli pan jesteś autorem swoich własnych precelków, skarż pan komisję sejmową o plagjat! — Et viceversa! Żył w którymś tam wieku mąż wielki, — zdaje się Czarniecki, który mawiał: „ja nie z soli, ani z roli, ale z tego co mię boli“ — wyrosłem... Myślicie, że dzisiaj niema takich ludzi? Ja sam codziennie naczczo, klęcząc i bijąc się w swoje nauczycielskie piersi odmawiam: „przenoszony i goły dla dobra szkoły“: Jeżeli znalazłbym chętnych naśladowców, to zaznaczam, że powyższą antyfonę należy wygłaszać trzy razy i naczczo.

Dla koleżanek tekst musiałbym nieco zmienić. A kto regularnie wygłasza nabożnie ów lais nauczycielski, czuje respekt dla przemysłu rodzimego.

Teraz jasne, że paragraf 58, a precelek p. Gurgula to w zasadzie to samo. — I pomyśleć, że dzisiaj znowu się myśli nad zmianą pragmatyki. Nic lepszego już nikt wymyśleć nie zdoła. To co jest, to jest — wyrażając się stylem filmu — ultraparagraf superpragmatyki! Wszystkich reformatorów i projektodawców należy przenieść „dla dobra pragmatyki nauczycielskiej“. Wszakże nie moja, ale twoja niech się stanie wola. Paragrafie 58, fiat voluntas tua!

Karol Lorak.

Z TEKI WSPÓLNOTY PRACY

Z klasy doświadczalnej

Po przeprowadzonej selekcji w klasach pierwszych w szkole im. M. J. Piłsudskiego w Katowicach, otrzymałem dzieci o najniższym ilorazie inteligencji. Zastanawiając się nad wyborem metody, przyszedłem do przekonania, że najstosowniejszą dla ilorazu będzie metoda prof. Kuhlmana.

Mając już nieco spostrzeżeń i doświadczenia po kilkumiesięcznej pracy, postaram się w ramach niniejszego artykułu scharakteryzować powyższą metodę.

Metoda opracowana przez prof. Kuhlmana w dziele pod tytułem „Schreiben in neuem Geiste” różni się od innych metod. Najbardziej charakterystyczną cechą jest rozpoczynanie nauki czytania i pisania nie od liter pisanych, lecz od wielkich liter drukowanych, jako najłatwiejszych, najprostszych i wymagających najmniej wyrobienia technicznego. Litery według tej metody składają się możliwie z najprostszych elementów pisma. Rozbierzmy dla przykładu kilka liter, byśmy zrozumieli rację w rozumowaniu Kuhlmana.

Najprostszym elementem pisania jest bezsprzecznie kreska. Ileż to razy dziecko kreśliło już ten pierwszy swój rysunek w gronie swoich rówieśników. Nietrudno znaleźć dziecko kreślące różne kreski proste, koła, itp., bo jest wiele zabaw, przy których nie obejdzie się bez koła, czy też wspomnianej kreski. Dziecko, bawiąc się w jakiegoś „skoczka”, narysowało na podwórzu prostą kreskę, nie wiedząc o tem, że jest to już litera „I”.

Nietrudno będzie przenieść tę kreskę z podwórza na papier. Kilka ćwiczeń ilustrujących jakieś powiastki utrwalają dziecku świadomość, iż każda kreska w odpowiednie miejsce postawiona jest literą „I“. Korzystając w dalszym ciągu z życia dziecka przy zabawie, ani

się spostrzeżemy, kiedy dzieci poznały literę „O", bo nietrudno znaleźć przyszłego ucznia stojącego w kole, to jest w literce „O".

Znowu kilka ćwiczeń i litera „O" utrwalona.

Dla przekonania się do powyższego sposobu nauki czytania i pisania przeprowadźmy porównanie między literą pisaną, a drukowaną (dużą). Ileż to trudów i mozołów kosztuje ucznia napisanie „ogonka", „gniazdka" i postawienie w odpowiedniem miejscu „ptaszka" (kropki). O tem każdy nauczyciel klasy pierwszej powiedzieć może wiele. Tymczasem we wspomnianym sposobie prosta kreska i litera gotowa.

W jaskrawszy sposób występują trudności przy literze „o" (pisana). O innych literach nie będziemy wspominali, bo i tak bezwzględnie przemawiają na naszą korzyść.

Łatwo więc zrozumiemy, że nawet przy najniższym ilorazie inteligencji, czynią dzieci znaczne postępy.

Przejdźmy w dalszym ciągu do systemu pracy na terenie klasy, a zacznijmy od rozkładu materjału. Rozkład materjału dzieli duże litery na pewne grupy, które z racji swej budowy są podobne do siebie. Według tego też sposobu podzielono litery na trzy grupy — jedne o motywie prostej, drugie o motywie koła, a trzecie połączenie obydwu motywów.

1. I A E M F H K L Ł N T W Z Y.
2. O C G S.
3. D P B J R U Ą Ę DZ CZ RZ SZ CH.

Oprócz tego podziału rozkład materjału jest ściśle dostosowany do ośrodka zainteresowań dziecka w danym okresie czasu, tak że każdą literę wyprowadza się z pogadanki uwzględniającej dany ośrodek. Jak powyższe połączenie realizujemy, podamy przykład. „Pewnego pięknego poranku" wyprowadzam dzieci na podwórze, dwoje niesie długie drążki — jedno piłkę. Rozpoczynamy znaną zabawę „Obrona twierdzy". Zabawa w pełnym toku, dzieci rzucają piłkę, by zburzyć wieżę.— Udało się. Okrzyk radości.

A! A! A!. Wracamy do klasy. Rysujemy wieżę, dzieci powtarzają radosny okrzyk A!. — Przykład ten stosujemy z początkiem roku szkolnego, gdy dzieci bawią się na wolnem powietrzu. W inny sposób przeprowadzimy literę przed Bożem Narodzeniem, gdy w umyśle dzieci panuje nastrój świąteczny.

Wykazaliśmy wyprowadzenie litery A z zabawy. Dla orjentacji podamy kilka różnych ośrodków. „W szkole", „w domu", „u kupca", „Św. Mikołaj", „Nowy Rok", „dzień zimowy", „nad stawem", „wakacje".

Śladem metody Kuhlmana po przerobieniu dużych liter drukowanych przystępujemy do opracowania liter małych drukowanych.

Porównując litery wielkie i małe zauważamy, że niektóre z nich niczem się nie różnią od liter dużych. Do tych zaliczyć należy: Ii, Uu, Oo, Cc, Jj, Kk, Ss, Ww, Zz, Yy.

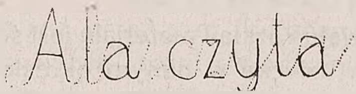
Drugą grupę stanowią litery małe drukowane, różniące się od dużych. I te musimy wyprowadzać możliwie z liter dużych. Do tych zaliczyć należy: Aa, Bb, Dd, Ee, Ff, Gg, Hh, Ll, Łł, Nn, Mm, Pp, Rr, Tt.

Rzecz jasna, że dla lepszego opanowania techniki czytania następują teraz ćwiczenia kombinowane z liter dużych i małych (Jaś pisze, Uczeń idzie do szkoły itp.).

Każdemu nasuwa się chyba pytanie kiedy wreszcie dzieci rozpoczną normalnie pisać? Otóż teraz następuje najciekawszy a ważny okres, kiedy dzieci przystępują do przemalowywania, liter drukowanych na pismo.

Przemalowywanie nie stanowi tak wielkiej trudności jakby się wydawało. Tłómaczy się dzieciom, że należy wydrukowany wyraz „napisać prędzej". Wszelkie kształty liter nie wiele zmieniają postać, a zawsze są rdzeniem, do którego przez dołączenie mniej lub więcej kresek i haczyków tworzymy literę pisaną. By ułatwić pracę posługujemy się początkowo dwoma kolorami np. druk kreślimy niebieskim a samo przemalowywanie czerwonym kolorem.

Poniżej przedstawiam sposób przemalowywania następującego zdania: „Ala czyta",



Jedną z najdodatniejszych stron powyższej metody jest przyzwyczajenie ucznia do ćwiczenia w czytaniu na każdym kroku, na ulicy, w tramwaju, w sklepie itd. ponieważ poznaje wpierw litery drukowane używane w życiu publicznem. Ćwiczenia w klasie na plakatach, gazetach itd. przyczyniają się do tego w wysokiej mierze. Tak to ulica pomaga szkole w nauczaniu. Obserwacje, które poczyniłem w mojej klasie potwierdzają to. Pomimo, że mam uczniów słabo zainteresowanych obserwuję, chęć do czytania na każdym płocie, przynoszenie gazet do szkoły, które „czytają" a w domu przepisują je do zeszytu.

W nawiasie zaznaczam, że dzieci moje piszą na zeszytach nielinjowanych.

Udogodnieniem dla nauczycielstwa w Wiedniu jest wydanie czytanki (ślicznie, barwnie ilustrowanej) „Wiener Kinder", która została opracowana według powyższych zasad.

Tego niestety nie miałem. Wobec tego jestem zmuszony wybić podobne czytanki na cyklostylu.

Wkońcu zaznaczam, że przy metodzie wiedeńskiej jest koniecznością urządzanie częstych wycieczek w różne środowiska.

Reasumując mogę stwierdzić, że metoda wiedeńska nauki czytania i pisania a więc wpierw druk, potem pismo, jako też zasada syntetycznego nauczania, nie zawiodły i u dzieci bardzo słabo umysłowo rozwiniętych. Albin Kempny

Nasze zadania wobec regjonalizmu śląskiego

(Referat wygłoszony przez kol. Wieklińskiego Marjana na Zjeździe Oddziału Powiatowego Z. N. P. w Katowicach)

W zrozumieniu potrzeb regjonalizmu śląskiego powołano przy Wydziale Społeczno-Oświat. Zarządu Okręg. Sekcję Regjonalistyczną. Zadaniem Sekcji w najbliższej przyszłości będzie koordynowanie i wspieranie prac kolegów, już czynnych w tej dziedzinie oraz zyskiwanie nowych pracowników, najprzód z pośród nauczycielstwa. Projektuje się stworzenie jako szerszego warsztatu pracy Powszechnego Uniwersytetu Regjonalnego na Śląsku, który na wzór innych ziem polskich jednoczyłby w swych szeregach regjonalistów. Jedną z form pracy Sekcji będą wycieczki regjonalne i naukowe. Osobne zadanie stanowić będzie szeroko pojęta propaganda krajoznawstwa na Śląsku. Celem ogłoszenia wyników naszych poczynań będziemy mieli do dyspozycji własne czasopismo regjonalne oraz radjo.

Mówiąc o regjonaliźmie naukowym w pierwszym rzędzie czeka na nas ludoznawstwo. Poza naukowem opracowaniem stoją dla nas otworem inne możliwości pracy jak: kolekcjonowanie okazów muzealnych, strojów ludowych, wytworów sztuki ludowej, zabytków zanikającej kultury wsi, inwentaryzowanie pomników artystycznych (jak kościołów, krzyży, kapliczek przydrożnych i t. p.). Szerokie pole pracy otwiera się przed nami w postaci gromadzenia, opracowania i ogłaszania przyczynków dot. wszelkich przejawów kultury duchowej i materjalnej, o których była mowa w poprzednich rozdziałach. Osobno wspomnieć wypada o przyczynkach gwaroznawczych jako szczególnie bliskich nam ze względu na pracę szkolną.

Uczestnicy kursu archeologji przedhistorycznej będą umieli dopilnować wszelkich robót ziemnych i przeszukać wszystkie wydmy, nadbrzeża i inne miejsca, znane skądinąd z ukrywania cennych wykopalisk.

W zakresie badań nad dziejami historycznemi Śląska będziemy mieli w pierwszym rzędzie możność odkrywania dokumentów prze-

szłości po archiwach: parafjalnych, klasztornych, dworskich i municypalnych i innych. Z chwilą uruchomienia Centralnego Archiwum Śląskiego, o czem niestety jeszcze wciąż prawie że głucho, otworzy się nam szersze pole pracy. Będziemy mieli większą, niż dotychczas możność badań nad przeszłością miejscowości, w której mieszkamy. W bieżącym i przyszłym roku szczególnie aktualnem będzie zbadanie udziału naszej miejscowości w wielkich rozgrywkach o wolność Śląska. Wiele jest materjału pamiętnikarskiego w rękach uczestników, sporo w kronikach szkolnych, protokólarzach towarzystw i w aktach urzędów gminnych a jeszcze więcej w pamięci żywych. Tegoroczne lokalne obchody plebiscytu i 3 powstania śląskiego powinny były program swój opierać głównie na materjale lokalnym. Niech przynajmnej na 10-lecie przyłączenia Śląska do Polski nie zabraknie pracy n. t. dorobku danej miejscowości pod skrzydłami Macierzy!

Na monografjach miejscowości i okolicy będziemy mogli poprzestać narazie w zakresie geografji, w dziale morfologji. Szczególnego znaczenia nabyć mogą nasze badania klimatologiczne w związku z projektem utworzenia prowincjonalnych stacyj klimatologicznych na Śląsku, które powinny nas zastać przygotowanych do współpracy. Także w pracach nad Słownikiem Geograficznym musimy sobie zapisać chlubną kartę, a będzie to do pewnego stopnia ogniową próbą naszej żywotności, bo prace zaczną się niebawem!

W badaniach przyrody żywej będziemy kompletowali zbiory owadów i roślin, mogące zczasem rozwinąć się w dział przyrodniczy przyszłego muzeum szkolnego lub lokalnego. Obok inwentaryzacji zabytków i ciekawych okazów żywej przyrody wdzięczne pole pracy stanowić będą: ustalanie granic zasięgu roślin nietypowych dla danej okolicy, opisy najbliższych środowisk i zespołów naturalnych, obserwacje i studja nad przystosowaniem życia do zmian podłoża bytowania, osobliwie na tle robót dziennych w związku z rozwojem przemysłu i górnictwa, które na naszym terenie powodują nieraz gruntowne przemiany w przyrodzie. Moglibyśmy dostarczyć ciekawe przyczynki nauce także i w zakresie przystosowania człowieka do zmian warunków bytowania np. w związku ze zmianą granic i z bezrobociem. (Na tle bezrobocia np. powstały w niektórych miejscowościach warsztaty pracy, których istnienie jest uzasadnione nietyle potrzebami lokalnemi, ile umiejętnością zdobytą kiedyś przez daną jednostkę, jako zajęcie amatorskie).

Wreszcie stoi dla nas otworem i dziedzina polonistyki, czy to w postaci opracowywania zagadnień literackich, czy też w postaci studjów językowych nad pomnikami językowemi wzgl. nad współ-

czesną gwarą śląską (Zob. ludoznawstwo!). Nadto możemy przez zbieranie utworów np. wierszy, odnoszących się do pewnych zagadnień śląskich (plebiscyt, powstanie) przysłużyć się i historji literatury i ruchowi wydawniczemu.

Nakreślony powyżej zakres pracy jest dosyć skromny.

Narazie jednak będzie dosyć, jeżeli wogóle coś zaczniemy robić zbiorowo.

Jeżeli słusznie domagamy się większego uznania w społeczeństwie, musimy umieć wyjść z obrębu działalności, związanej tylko ze szkołą, nawet t. zw. praca społeczna nie wystarcza! Musimy jąć się i takich zadań, spełnianie których daje pewien tytuł w społeczeństwie. Do naszego charakteru pedagogów, oświatowców i społeczników musimy dodać nowy: charakter pracowników naukowych!

(Koniec)

KOMUNIKATY

Organizujemy Kolonję letnią

Zarząd Oddziału Powiatowego Z. N. P. w Katowicach urządza w czasie od 1 lipca do 20 sierpnia b. r. dla członków Z. N. P. kolonję letnią w Kutach nad Czeremoszem (województwo stanisławowskie) w pobliżu granicy polsko-rumuńskiej.

Kuty, Meran Polski, to najzdrowszy i najpiękniejszy zakątek Rzeczypospolitej, w okolicy lesistej i górzystej, obfitują w owoce i jarzyny; w pobliżu kąpiele solankowe.

Na tanie wino, winogrona i melony można przechodzić za przepustką do rumuńskiego miasta powiatowego Wyżnicy.

Całodzienne utrzymanie wraz z mieszkaniem od 4-5 zł.

Zgłoszenia wraz z 10 zł zadatkiem przyjmuje Oddział Powiatowy Z. N. P. w Katowicach, ul. Andrzeja 6, najpóźniej do dnia 31 marca 1932 r.

Wycieczka do „zwierzyńca" w Pszczynie.

Na prośbę pp. Koleżanek i Kolegów postanowił Oddział Powiat. Z. N. P. w Katowieach przesunąć termin wycieczki do zwierzyńca w Pszczynie na niedzielę

14 lutego 1932 r.

Odjazd z Katowic 11.40 przedpoł.

Próby orkiestry

Oddział Powiatowy Z. N. P. w Katowicach donosi, że próby orkiestry powiatowej odbywają się w poniedziałki o godz. 16.30 w szkole M. Piłsudskiego w Katowicach

Pamiętajmy

o „Funduszu Dziesięciolecia"!

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

Z „Wspólnoty Pracy". Dnia 5 lutego (piątek), godz. 16,30 w szkole im. M. J. Piłsudskiego ul. Jagiellońska 18 w Katowicach odbyło sięzebranie. Specjalnych zaproszeń na zebranie nie rozsyłaliśmy.

Głównym punktem porządku dziennego było sprawozdanie z obliczeń testów z klas II i III.

W związku z tem prosimy Członków, którzy nie byli na zebraniu o przygotowanie zaległych sprawozdań z badań oraz dokładną analizę testów na podstawie zdobytych doświadczeń i dostarczenie tego materjału „Wspólnocie".

Członkowie „Wspólnoty Pracy" przeprowadzili w dniach 19, 20, i 21 stycznia b. r. badania testami wiadomości „Wspólnoty Pracy" na około 3000 dzieci w 14 szkołach następujących miejscowości : Katowice, Lubliniec, Mikołów, Kobiór, Nowy Bytom, Giszowiec, Jasienica, Wisła, Łagiewniki, i Cieszyn.

Szczegółowe sprawozdanie zamieścimy w jednym z następnych numerów.

Ognisko — Wodzisław. W dniu 26. IX. 1931 r. w Wodzisławiu pod przewodnictwem kol. prezesa Siessa odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Ogniska ze współudziałem przedstawicieli Zarządu Okręgowego w osobach kol. kol. Mazanka Romana, prezesa — i Hejnara Józefa, lustratora. Po przyjęciu protokółu z ostatniego zebrania i uchwaleniu porządku dziennego przemówił prezes kol. Mazanek, który podkreśliwszy ciężkie warunki pracy w szkole i poza szkołą, apelował do zebranych, by nie dopuścić do „obniżenia się poziomu szkół. czy też obniżenia organizacji tychże", by mimo ciężkich warunków nie zaniechać pracy pozaszkolnej. Poczem sprawozdanie z działalności Zarządu złożył kol. prezes Siess za czas od 14. II. do 26. IX. 1931 r. W okresie sprawozdawczym odbyły się 3 zebrania Zarządu, 2 ogólne zebrania. Interwenjowano u władz w 8 wypadkach. Nad sprawozdaniem a także przemówieniem kol. prezesa Mazanka wywiązała się obszerna dyskusja, w której omówiono szereg spraw i bolączek miejscowych, akcentując konieczność konsolidacji pracy w związku z dziesięcioleciem organizacji i szkolnictwa polskiego na Śląsku. Następnie na miejsce ustępującego kol. Siessa, prezesem Ogniska wybrano kol. Józefowicza a skład osobowy Zarządu uzupełniono przez wybór kol. kol. : Musialika i Repelewicza.

Ognisko — Tarnowskie Góry. Zebranie zagaił przewodniczący kol. Dąbrowski, witając gości z Zarz. Okręg. : kol. Hejnara i Syskę. Po odczytaniu protokołu, kol. Żychal zreferował : „Szkolnictwo w Wiedniu." Referat wywołał żywe zainteresowanie. W dyskusji kol. dyrektor Syska objaśnił jeszcze, na czem polega nauczanie metodą łączności i wyłuszczył dodatnie, jako też ujemne strony tej metody.

Zkolei zabrał głos delegat, kol. Hejnar. Mówił o potrzebie uczczenia dziesięciolecia istnienia Związku na terenie Śląska. W wytycznych pracy, główną rolę odgrywać ma nietylko cel materjalny, ale i moralny, który jest bodaj ważniejszym od pierwszego. Szcze-

gólny nacisk należy położyć na pracę wśród społeczeństwa. Kol. Hejnar poddaje myśl, aby zorganizować pracę wśród bezrobotnej młodzieży, w celu ocalenia jej od demoralizacji.

Ponieważ Zarządowi Okręgowemu konieczne będą informacje, dotyczące założenia prac oraz rozwoju poszczególnych Ognisk, kol. Hejnar zachęcał do założenia kroniki. Następnie kol. Hejnar proponował założenie drugiego Ogniska na terenie powiatu tarnogórskiego. Apelował do solidarności kolegów, aby sprawy nadające się do rozwiązania przez Sąd Honorowy, nie kierowali na ręce władz szkolnych, czy innych, gdyż to może mieć ujemne znaczenie dla Związku. Przypomniał również o uzupełnieniu kart ewidencyjnych, regularnem przesyłaniu raportów, oraz odpisów protokołów.

Kol. Zaręba apelował, aby nie zniechęcać się trudnościami, jeżącemi się na drodze pracy, tylko iść przebojem, bo tak nakazuje konieczność pracy w dzisiejszych czasach. W związku z dziesięcioleciem postanowiono założyć grupę teatralną (Dyskusja nad pracą w tym kierunku zastała odłożona do następnego zebrania).

Kol. Matlak zreferował założenie Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej. Chętni członkowie do wzięcia współudziału przybędą na specjalne zebranie, gdzie zapoznają się z Statutem Kasy i przystąpią do zrealizowania rzuconej myśli. Po omówieniu spraw: prasowej i wycieczkowej zebranie zakończono.

W sprawie kol. Ogiegłowej c/a Polonii

Sąd Grodzki w Katowicach XII. K. g. 3955/30

Katowice, dnia 5. V. 1931 r.

Obecni: S. Gr. Głowacki, protokolant: Fr. Rasek. Sprawę wywołano o godz. 12.20

W sprawie z oskarżenia prywatnego Ogiegła c/a Skrzypczak.

Na rozprawę stawili się: Oskarżycielka prywatna osobiście i adwokat Zbisławski, oskarżony osobiście.

Strony zawierają następującą ugodę:

Oskarżony oświadcza za zarzuty podniesione przeciwko oskarżycielce prywatnej w nr. 2118 czasopisma „Polonia“ z dnia 29. VIII. 1930 r. polegają na mylnych informacjach i są nieprawdziwe, zarzuty te cofa i za nie oskarżycielkę przeprasza.

Oskarżony zobowiązuje się ponieść koszta sądowe i pozasądowe ustawowe. Ponadto zobowiązuje się ogłosić treść ugody na swój koszt w Polonii i bezpłatnie w „Ogniskowcu“. Oskarżycielka cofa skargę.

Post.

Zakończono

(—) Dr. Głowacki (—) Rasek

HUMOR I SATYRA

„Papier na papierze,
pod papierem papier —
a na tym papierze,
to dopiero
papier!“

(Z śląskiej szopki szkolnej)



Redaguje Komitet. Wydawca w im. Zarządu Okręgowego Zw. Naucz. Polsk. w Katowicach i redaktor odpow. Gierat Karol, Katowice, Kamienna 9, part

Tłoczono w Drukarni „Sztuka“ w Mysłowicach, ulica Powstańców 7, Telefon 71